Nr. 272 Kraków, niedziela 1 października 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 166. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Po mowie kanclerza Niemiec.

W artykule, wydrukowanym w przededniu otwarcia parlamentu niemieckiego, wskazywaliśmy na to, iż wyróżniająca się wyniosłość i bezwzględność Anglii w stosunku do Niemiec jest czynnikiem, podsycającym tamże frondę reakcyjną przeciwko polityce kanclerza; wszystkie zaś dolegliwości żywnościowe, nieodłączne od bojkotu angielskiego, sprawiają, że wysuwana przez frondę szczególna zaciekłość antyangielska nie ulega, jakby to było w innych warunkach, silniejszej, spoistej neutralizacyi ze strony wrogów reakcyi...

I również objawem charakterystycznym jest, że mistrzostwo, względnie kapelmistrzostwo Anglii, w dziedzinie przewlekania wojny — sprzyja ożywieniu się w Rosyi pierwiastków ultra-reakcyjnych, które, pokrywając swoją śniedzią życie wewnętrzne caratu, mniej wglądały dotąd w warsztat jego polityki zagranicznej; poprzestawały na solidaryzowaniu się rządu z ich kursem w obrębie kraju.

To miała być ich „domena" a akrobatykę polityki zewnętrznej, pstrzącą się u caratu różnemi fałszywemi barwami, pozostawiali samemu „naczalstwu".

Przewlekanie się wojny — notabene w związku z mającą dla nich cechy odpychające („liberalne i masońskie") Anglią i Francyą pobudza je do ponawiania prób wpływania i na zewnętrzną politykę caratu... Tego rezultatu, zdaje się, nie dostrzegać nawet samodzielniejsza opinia angielska, hypnotyzowana frazesem, że Anglia pełni rolę wysoce kulturalną, tępienia „pruskiego militaryzmu" za cenę — naśladowania u siebie wojskowych urządzeń lądu stałego.

Nie mówimy już o rządzie angielskim, który, dufny w swoją zdolność przysparzania Niemcom nowych wrogów, drwi sobie sam, bez wątpienia, z owego straszaka militaryzmu. Trzyma się ślepo konsekwentnej zasady polityki angielskiej, że należy próbować obalić stanowisko tego państwa na kontynencie, które w największą wzrosło potęgę.

I dziś jeden z najwybitniejszych ministrów Anglii — Lloyd George — ocenia obecną wojnę, jako toczący się w obliczu świata match sportowy, rozgrywany pomiędzy Anglią, a drugim niejako klubem, uznanym za rywala w tej chwili, mającym barwy niemieckie.

W tych warunkach — wobec notowanej w prasie zwiększonej agitacyi reakcyonistów niemieckich — ze szczególną uwagą oczekiwano wypowiedzenia się kanclerza Bethmanna Hollwega

W nowej tej mowie wydobył kanclerz niemiecki najsilniejsze akcenty przeciwko Anglii. Czyniąc to, dodał, że charakteryzuje tą drogą stopień pogardy, którą żywi wobec machinacyj, wymierzonych przeciwko niemu, zwekslował swe słowa na stosunki wewnętrzne. Ale ów wzgląd na stosunki wewnętrzne, na odparowanie ataków frondy, na osłabienie jej głównego atutu, nie przygłusza tego rozgłosu zewnętrznego, który mieć będzie poprzednia część zdania o najzaciętszym wrogu Niemiec — Anglii.

Zwłaszcza, że w stosunku do Francyi brzmiały słowa Bethmanna Hollwega raczej reflektująco, mianowicie, że walczy ona z zatratą swych sił najlepszych o złudę, gdyż Niemcy nie miały zamiaru zagrażania jej. O Rosyi znalazła się wtrącona, jakby nawiasowo, uwaga przy zwalczaniu zarzutów, czynionych z różnych stron Niemcom; uwaga prostująca, jakoby Niemcy umacniały były swoim wpływem reakcyę w caracie.

Słowa te, rzucone jakby mimolotem, wyrzeczone w formie bardziej drugoplanowej, niż zwrot o Francyi, zawierają jednak polemikę ze stanowiskiem się najgłośniejszych dziś zwolenników wojny w Rosyi: obozu liberałów, którzy niejednokrotnie pomawiali rząd niemiecki o takie właśnie tendencye.

Brak poprzednio spotykanego akcentowania celów wojny nadał obecnej mowie kanclerza cechy bledsze, niż jego mowy poprzednie.

Założeniem jej była, widocznie, w pierwszym rzędzie chęć złagodzenia tarć wewnętrznych, a cele wojny tworzą tu wybitną kość niezgody.

Tak czy inaczej — w mowie kanclerskiej zabrakło i jakiegokolwiek wyrazu, tyczącego kwestyi polskiej, tematu, o którego wszechwadze dla nas rozpisywać się nie trzeba.

Czy cele wojenne, tym razem milczeniem pominięte przez kanclerza, nie wyłonią się jednak w toku dyskusyi nad jego przemówieniem — okaże się rychło.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 30 września.

Urzędowo donoszą 30 września:

Wschodni teren wojenny: Front rumuński: Na zachód od Petroseny odparto rumuńskie ataki.

Stojące pod komendą gen. Falkenhayna niemieckie i austro-węgierskie bataliony odniosły pod Nagyszeben (Sybin) pełne zwycięstwo. Daleko okrążająca kolumna wojsk bawarskich zamknęła na tyłach nieprzyjaciela drogę przez przełęcz Verestorony (Czerwonej Wieży). Wszelkie wysiłki nieprzyjaciela celem jej ponownego otwarcia były nadaremne. Równocześne parły z zachodu, północy i wschodu austro-węgierskie i niemieckie kolumny, walczące na południe od Nagyszeben rumuńskie dywizye. Nieprzyjaciel bronił się rozpaczliwie, zapasy były nadzwyczajnie krwawe. Pozbawione wszelkiej drogi, na dającej się do jazdy, pierzchły szczątki rumuńskich związków wojskowych w góry Fogaras. Liczba wziętych do niewoli jeńców wzrasta ciągle z godziny na godzinę. Łup jest bardzo wielki, gdyż nieprzyjaciel, o ile nie zdołał ich zniszczyć, musiał pozostawić swe parki wozów.

Onegdaj przez Rumunów znowu podjęta ofenzywa na siedmiogrodzkim wschodnim froncie, nie zdołała nic zmienić w wyniku walk koło Nagyszeben. Tak więc musiały także na północ od Fogaras i koło Szekely Udwarhely wysunięte wojska cofnąć się z głównej linii bojowej. Z drugiej strony na południe od Hendorf (Hegen) przyniósł niemiecki kontratak jako jeńców 11 oficerów rumuńskich, 591 żołnierzy i trzy karabiny maszynowe.

Dnia 29 września zaatakował c. i k. oddział monitorów, wzmocniony przez uzbrojony parowiec i niemiecka łódź motorową „Weichsel" rumuński port Koradia. Po zniszczeniu nieprzyjacielskich urządzeń obronnych wtargnęły nasze jednostki do wewnętrznego basenu portowego. Zniszczyły dworzec, wojskowe urządzenia portowe, uzbrojone rosyjskie parowce, które w zeszłym roku schroniły się do Konradii, okręty minowe i holowniki, i przyprowadziły wreszcie z powrotem do obozu floty dziewięć w porcie zatrzymanych austro-węgierskich holowników. Po naszej stronie nie było żadnej straty.

Front wojsk generała kawaleryi arc. Karola: Walki w obszarze Ludowej trwają dalej. Przy ataku zabrano Rosyanom 4 oficerów, 532 żołnierzy i 8 karabinów maszynowych.

Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Prócz odparcia rosyjskiego ataku koło Wytonig i skutecznych walk na przedpolu ze strony polskich legionów nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Włoski teren wojny: Nieprzyjacielski ogień działowy i minierek na płaskowzgórzu Krasu trwa dalej i popołudniu się wzmógł. Na Cimone zdołano wyratować dalszych siedmiu Włochów, w tem jednego oficera-aspiranta.

Południowo-wschodni teren wojny: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Hr. Tisza o tegorocznej aprowizacyi.

Wiedeń, 30 września.

Prezydent ministrów węgierskich hr. Tisza złożył w parlamencie węgierskim ważne wyjaśnienia w kwestyi zaopatrzenia ludności w mąkę i chleb do przyszłych zbiorów.

Hr. Tisza oświadczył, że sytuacya nie jest łatwą, i raczej niekorzystniejszą, niż w poprzednim roku gospodarczym; może on jednak objąć odpowiedzialność, że zarówno na Węgrzech, jak i w Austryi nie zapanuje głód i że zatem nie nastąpi z braku żywności żaden krach na punkcie zdolności monarchii do walki.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

„Nowoje Wremia" donosi z Bukaresztu, iż w każdą ciemną noc pojawiają się **nad Bukaresztem „Zeppeliny"** i bombardują z góry upatrzone miejsca. Ze znaczniejszych budynków zostały dotychczas trafione: pałac królewski, ministeryum wojny i dom rosyjskiego attache wojskowego. Król i królowa udali się w góry.

Dzienniki sztokholmskie donoszą, że dotychczasowy ambasador rosyjski w Rzymie, **Giers**, obejmie stanowisko ministra spraw zagranicznych, gdyż premier Stuermer udaje się do Włoch

Z Bukaresztu dowiaduje się „Corriere della Sera": **W Dobrudży** prawe skrzydło armii niemiecko-bułgarskiej zaczyna znowu napierać w kierunku Topraisar-Tuzla.

Z Grecyi.

Rewolucya w Grecyi.

„Daily Telegraph" donosi z Aten, iż w **radzie ministeryalnej** biorą udział: król, prezydent ministrów, minister spraw zagranicznych, szef sztabu generalnego Moschopulos i wszyscy generałowie. Wyniku dotychczasowych obrad jeszcze nie ogłoszono.

Garnizon w Patros **przyłączył się do powstańców.** 25 oficerów udało się do Salonik. W Kanei rozpoczęły się krwawe rozruchy. Do Salonik przybyło już 300 oficerów.

Jak donosi „Matin" grecki generał dywizyi Zimbrakakis **powołał pod broń wszystkich żołnierzy trzeciej dywizyi greckiej.** Dywizya jest zupełnie zmobilizowana. Postępowanie generała świadczy, iż Grecya znajduje się w przededniu doniosłych wydarzeń. Z i m b r a k a k i s j e s t j e d n y m z g ł ó w n y c h p r z y w ó d c ó w r e w o l u c y i w G r e c y i.

Venizelos na Krecie.

„Daily Telegraph" donosi, że prowizoryczny rząd kreteński otrzymał nieograniczone prawo organizacyi krajowych sił zbrojnych i przyłączenia ich do wojsk ententy.

14 pułk piechoty, garnizujący w Herakleionie, ogółem 2450 ludzi, przyłączył się do rewolucyi.

Podczas przybycia Venizelosa do Kanei ulice przepełnione były tłumami ludności, witającej „oswobodziciela". Venizelos oświadczył, że wystosował do króla odezwę z prośbą o wysłuchanie życzeń ludu. Następnie Venizelos dokonał przeglądu wojsk.

Odezwa Klubu Państwowców Polskich

Klub państwowców polskich, organizator znanych wieców w Filharmonii, wydał następującą odezwę, tłómacząc swe stanowisko w odpowiedzi na atak, zrobiony na Klub przez zwolenników Rosyi i grup moskalofilskich.

Klub państwowców polskich jest organizacyą, jak widać z samej jego nazwy, — mającą na celu odbudowę państwa polskiego, tj. Klub pragnie, żeby Polacy mieli własnego króla, swój rząd polski, swoją armię dla obrony swej ziemi i swych interesów, dla obrony wiary i praw swego języka.

Klub państwowców pragnie wytworzyć państwo polskie z ziem, odebranych od Rosyi, a dawniej do polskiego państwa należących.

Dlatego, żeby i naród polski, i te państwa, które przeciwko Rosyi wojnę prowadzą, wiedziały, do czego Klub państwowców polskich dąży, urządzamy zgromadzenia, wiece i odczyty...

A pracują w tym Klubie ciż sami ludzie, którzy byli głównymi organizatorami wspaniałego pochodu w dniu 3 maja r. b.

Na wiecu w Filharmonii w dniu 3 września Klub państwowców polskich i kilka tysięcy uczestników zgromadzenia postanowili **zwrócić się do tych państw, które zajęły tymczasowo ziemie polskie, po wypędzeniu z nich Moskali, o ogłoszenie państwa polskiego.**

Każde państwo musi mieć własną siłę zbrojną, t. j. armię, więc przeto **zażądał armii polskiej**

Kto nam może pomódz zorganizować ową armię? Kto nam może dostarczyć wszystkiego, co dla owej armii jest niezbędnem: broni, armat, automobilów, amunicyi?

Niemcy i Austro-Węgry.

Jeżeli uczynią to, — to dlaczego? Oto dlatego, żeby mieć w nas **sprzymierzeńca wobec Rosyi.**

My też potrzebujemy ich pomocy, tj. przymierza z nimi.

Naród polski trzy razy powstawał przeciwko Moskalom, żeby wypędzić ich z Polski. Przegrywał wojnę, bo był za słaby. Nie miał sił, żeby wyzwolić się bez obcej pomocy.

Dziś, kiedy najsilniejsze państwa w Europie: Niemcy i Austro-Węgry prowadzą wojnę z Rosyą, możemy być pewni, że nasze wysiłki, podjęte dla wyzwolenia ojczyzny naszej, nie pójdą na marne.

Zbytecznem jest tłómaczyć człowiekowi, że każdy powinien być wolnym, że każdy powinien być gospodarzem we własnym domu. Czyż więc należy tłómaczyć to narodowi polskiemu, On to, naród polski, a nie kto inny, musi być gospodarzem na swojej ziemi.

Są jednak ludzie głupi i podli, zaprzedani Rosyi, którzy walczą z naszemi dążnościami i podburzają lud przeciwko nam. Przeciwko nam, którzy pragniemy odbudować państwo polskie, a nie chcemy rządów moskiewskich.

Otóż ci ludzie wydrukowali i rozpowszechnili wniedzielę 17 września fałszywą wiadomość, iż Klub państwowców polskich powziął uchwałę, żeby wszyscy od 16 do 55 roku życia byli pod bron powołani, aby znaczny podatek był nałożony na każdego mężczyznę i każdą kobietę i żeby odebrano wszelkie zapasy zboża i kartofli, jakie kto posiada.

Pod temi **zmyślonemi uchwałami** Klubu państwowców polskich — nieznani łotrzy, którzy je wydali i znaleźli wspólników do rozpowszechnienia, — podpisali nazwiska kilku członków Klubu: pp.: Zygmunta Makowieckiego, Władysława Studnickiego i Józefa Wasercuga.

Otóż Klub państwowców polskich stwierdza, że te uchwały są **sfałszowane** przez jakiegoś zaprzedanego Rosyi zaprzańca.

Klub państwowców polskich takich uchwał nie powziął i powziąć nie mógł.

Kiedy zostanie ogłoszone już państwo polskie i będziemy mieli rząd polski, musi on stworzyć w Polsce sądy, szkoły i różne urzędy. Musi też stworzyć dla obrony kraju armię polską.

Lecz w Polsce jest tak dużo dorosłych mężczyzn, że do wojska polskiego nie trzeba będzie powoływać wyrostków 16-letnich, ani ludzi steranych wiekiem. Rząd polski nie będzie też potrzebował nakładać podatku na ludzi w nędzy pogrążonych. Wystarczą na ten cel **granta rządowe, wystarczą podatki,** słusznie nałożone na tych wszystkich, którzy na cel narodowy płacić mogą i powinni, oraz poszczególne wysokie opłaty od tych, którzy bez rzetelnej pracy **wzbogacili się podczas wojny** nadmiernymi zyskami z cudzej krzywdy i z nędzy ludu.

Gdy Polska wykaże chęć do boju o swą wolność i o swoją ziemię, dostanie **pożyczkę** na przeprowadzenie wojny z Rosyą.

Nasze wystąpienie da wojnie obrót pomyślny, przyspieszy jej zakończenie, a więc ulży masom naszego narodu.

Chcemy walki o Polskę. Wiemy, że gdyby Rosya wróciła, nastąpiłoby nowe zniszczenie kraju. Prócz tego Rosya wybrałaby wszystkich mężczyzn, zdolnych do boju, żeby ich trupami zdobywać szańce swych wrogów, aby synów Polski zmusić do walki o utrzymanie rosyjskiego jarzma w Polsce!

Precz z Rosyą i jej agentami!

Zarząd Klubu państwowców polskich:

Zygmunt Makowiecki, wydawca i red., **Władysław Studnicki,** pisarz polityczny, **Dr St. Tarczyński,** przemysłowiec, **Dr Zygmunt Kramsztyk** dr medycyny, **Janusz Suski,** właśc. ziemski, **Dr Antoni Humnicki,** inżynier, **Ludwik Zawadzki,** właśc. ziemski i kupiec, **Wincenty Rzymowski,** literat.

Z ruchu robotniczego w Królestwie.

„Jedność Robotnicza", organ P. P. S. w Warszawie, rozszerza swe ramy coraz bardziej. Ostatni numer (nr 13) zawiera 12 stronic urozmaiconej treści.

Jeden z największych związków zawodowych w Królestwie, **związek włóknisty w Łodzi,** odbył 27 sierpnia walne zgromadzenie przy udziale 600 członków i 100 gości.

Sprawozdanie Zarządu zdawał tow. Żyrek. — Związek liczy w Łodzi 1330 członków, z nich w ciągu ostatniego roku przystąpiło 680, w tem 62% kobiet. Związek założył 7 kuchen robotniczych, które z początku przezwyciężyć musiały wielki opór ze strony Głównego Komitetu Obywatelskiego zorganizował pomoc lekarską, z której korzystały 664 osoby, a w tem 229 członków Związku.

Na 1330 członków opłaca składki 160. Oczywiście te nikłe stosunkowo cyfry należy objaśnić bezrobociem w Łodzi.

Zebranie było bardzo burzliwe. Przy wyborach — na listę zwolenników radnego Ciszewskiego padło, jak donosi „Jedność Robotnicza", 420 gł., na listę zwolenników „Naszej Sprawy" 121, a „Jedności Robotniczej" — 80 gł. Z pierwszej listy (lewica) przeszło 27 pełnomocników, z drugiej (SD) 8, a z trzeciej (PPS) 5.

* * *

Pewne zainteresowanie wywołała w **Dąbrowie** sprawa wyborów do rad miejskich. Jednakże, jak się zdaje, w tym roku wyborów jeszcze nie będzie, nastąpi zaś nominacya. Prawdopodobnie władze okupacyjne uwzględnią także przedstawicielstwo proletaryatu, opierając się na stosunkowym wpływie poszczególnych stronnictw. Mówię więc w Dąbrowie, że do rady miejskiej wejdzie 2—3 pepeesowców, 1 „lewicowiec" i, być może, 1 esdek.

W niedalekiej przyszłości, w jednem z większych miast okupacyi austryackiej zacznie, jak donosi „Jedność Robotnicza" wychodzić **tygodnik robotniczy** o kierunku socyalistycznym i niepodległościowym. Pismo to będzie uwzględniało w dużej mierze sprawy ruchu zawodowego.

Grono warszawskich działaczy robotniczych opracowuje i złoży władzom okupacyjnym z prośbą o zatwierdzenie projekt statutu **Polskiego Klubu Socyalistycznego.**

Kronika wojenna.

Sejm węgierski. W sejmie przyjęto wniosek prezydenta, by **nie dopuścić do uzasadnienia** wniosku hr. Karolyiego w sprawie przedłożenia adresu do korony.

Wobec wyczerpania porządku dziennego zaproponował prezydent, by następne posiedzenie odbyło się dnia **7 grudnia** z porządkiem dziennym: „Ustalenie dalszych agend". — Wniosek przyjęto.

Umowa gospodarcza między Niemcami a Szwajcaryą. Rada związkowa ratyfikowała umowę gospodarczą z Niemcami.

Lloyd George o walce aż do zniszczenia. Biuro Reutera donosi: Minister wojny Lloyd George udzielił zastępcy „United Presse of Amerika" wyjaśnień w kwestyi ostatnich pogłosek pokojowych. Lloyd George odpowiadał, jak gdyby ze stanowiska sportowego: Niemcy powzięły decyzyę, że pragną walczyć z Anglią aż do chwili, w której jednemu z nich pozostanie reszta (finish). Postaramy się, by Niemcy były zadowolone. **Walka trwać będzie dalej aż do zniszczenia** (cnockout).

Na zapytanie korespondenta co do Rosyi, odpowiedział Lloyd George, że Rosya walczyć będzie aż do śmierci. Rosya tylko powoli się budzi, lecz wytrzyma ona do końca. Najsilniej uderzy ona w chwili, kiedy świat tego najmniej będzie oczekiwał.

KRONIKA.

Kraków, sobota 30 września.

Obrady członków Koła polskiego w Krakowie. W poniedziałek 2 października b. r. o godzinie 10-ej rano rozpoczną się w gmachu magistratu krakowskiego obrady członków miejskiej komisyi gospodarczej, a o godz. 4 po południu komisyi rolniczej Koła polskiego.

We wtorek i we środę, t. j. 3 i 4 października b. r. odbędzie się o godz. 11 przed południem w magistracie krakowskim posiedzenie członków pełnego Koła polskiego.

Sprawa zwołania parlamentu w Austryi. Korespondent „Berl. Tageblattu" donosi z Budapesztu:

W kierujących niemieckich kołach poselskich Wiednia istnieje przekonanie, że pod naciskiem rozpraw w węgierskiej Izbie posłów w miarodajnem miejscu wyrobił się w ostatnich dniach nastrój **przychylniejszy zwołaniu austryackiego parlamentu i delegacyj.** W kołach wysokiej szlachty austryackiej bezustannie odbywają się bardzo żywe konferencye, mające na celu popieranie tej akcyi. Szlachta wypełnia tedy wezwanie, które skierowane zostało do niej na ostatnich konferencyach u hrabiego Silva-Tarouca przez posłów dra Ellenbogena i Seitza.

Jakość chleba, wypiekanego przez niektóre piekarnie krakowskie, urąga najbardziej prymitywnym wymaganiom żołądka ludzkiego.

Raz po raz znoszą nam do redakcyi konsumenci chleb lepki, wilgotny, kluskowaty, absolutnie niemożliwy do jedzenia. Niejeden z konsumentów skarży się, że zachorował po spożyciu tej kitowatej masy... Surogaty są dodawane w fantastycznych ilościach i bardzo wątpliwej jakości.

W redakcyi można oglądać ostatnią próbkę tego kitu — przyniesioną z piekarni Seidnera na Półwsiu.

Nadużycia wojskowe przed sądem. Jak już donieśliśmy, w dniu 9 października b. r. rozpocznie się przed sądem polowym komendy wojskowej w Krakowie w sali sądu przysięgłych przy ulicy Poselskiej rozprawa karna przeciwko 19 oskarżonym, którzy zostali pociągnięci do odpowiedzialności za zbrodnię przeciwko sile zbrojnej państwa. Głównymi oskarżonymi są: 1. Ludwik Uryga, b. urzędnik magistratu krakowskiego; 2. Leib Leon Rieser, cukiernik z Krakowa; 3. Meilech Winzelberg, kupiec z Czchowa. Rozprawa, która potrwa cały miesiąc, będzie jawną, lecz wstęp na salę dozwolony będzie tylko za biletami.

Oskarżonych bronią adwokaci: dr. H. Seinfeld, F. Popiel, dr. Ostrowski, dr. A. Gross, dr. Gumprich, dr Bader i inni.

Wpisy do c. k. Szkoły położnych odbędą się w dniach od 2—7 października w godzinach od 9—1 przedpołudniem w kancelaryi c. k. Szkoły położnych w szpitalu św. Łazarza, Kraków, ul. Kopernika l. 17.

Konferencya namiestnika z Ukraińcami w Wiedniu. Jak wiadomo, w połowie bieżącego miesiąca przybył do Wiednia namiestnik Galicyi bar. Diller, gdzie odbył kilka konferencyj z politykami galicyjskimi. Jak donosi „Diło", omówiono sprawę przymusowego wysiedlania ludności z obszarów, sąsiadujących z linią. Prócz tej sprawy załatwiono lub omówiono poszczególne zagadnienia, związane z odbudową kraju, kwestyę wznowienia wydawnictwa urzędowego pisma „Narodna czasopys" (przy „Gazecie Lwowskiej"), sprawę ewakuowanego biskupstwa przemyskiego, pomocniczych referentów szkolnych, umieszczenia w Nowym Sączu jednego gimnazyum ukraińskiego, tudzież niezałatwioną dotychczas kwestyę „Narodnego domu" we Lwowie.

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

Niedziela po południu: „Damy i huzary"; wieczór: „Halszka z Ostroga".
Poniedziałek: „Księżniczka Czardasza".
Wtorek: „Halszka z Ostroga".

„Michał“.

IV.

W dniu 7 sierpnia 1914 r. w małym oddziale strzelców, w którym i ja się znajdowałem, przekroczył Michał granicę Królestwa w Michałowicach. Pamiętam, jakie go rozrzewnienie ogarnęło na widok byłej komory rosyjskiej.

— Po raz pierwszy bez fałszywego paszportu! — powtarzał z uniesieniem. — Po raz pierwszy wolni, dumni, zbrojni wchodzimy do wolnego Królestwa! Marzenie całego życia spełnione!...

Ze względu na jego wiek i brak warunków fizycznych nie chciał Piłsudski starego przyjaciela wziąć do służby liniowej. Cenną tę pod innym względem siłę zamierzał zużytkować inaczej. Michał został tedy przydzielony do służby „cywilnej“, którą pełnił kolejno w „komisaryatach narodowych wojska polskiego“ w Miechowie, Jędrzejowie i Kielcach. Z tej pracy nie był jednak zadowolonym: tęsknił do służby liniowej, żołnierskiej, którą sumienie jego, nadzwyczaj subtelne, nakazywało mu jako obowiązek. Żalił się nieraz przedemną, że nie pozwalają mu być żołnierzem, walczyć bezpośrednio, osobiście o to, co było ideałem całego jego życia.

— Wprost wstydzę się — mawiał — przeżywać tę wojnę, tę „naszą“ wojnę, a właściwie ani nie widzieć wojny...

Po odwrocie z Kielc Michał działał w PON (Polskiej organizacyi narodowej), a gdy ta połączyła się z galicyjskim NKN, Michał znalazł wkrótce znowu zajęcie, odpowiadające usposobieniu starego konspiratora. Było to w pierwszej połowie 1915 r. Michał został wysłany w ważnej misyi do Królestwa, zajętego jeszcze przez Moskali. Z wprawą, nabytą w ciągu 25 lat konspiracyi, przekradł się przez front bojowy i, załatwiwszy w Królestwie powierzone sobie sprawy, przez Petersburg udał się do Finlandyi, skąd — ścigany już przez policyę rosyjską — zdołał ujść na łodzi motorowej do Szwecyi i wrócić szczęśliwie do Krakowa.

Gdy Warszawa została oswobodzona od Moskali w sierpniu r. 1915, Michał odrazu jął się pracy organizacyjnej wśród robotników warszawskich w ramach PPS. Gdy jednak jako „obywatel austryacki“ musiał wrócić do Krakowa, oświadczył tu przyjaciołom, że mając zamkniętą działalność polityczną, urzeczywistni nareszcie swoje gorące pragnienie i pójdzie do służby liniowej w Legionie.

Nie pomogły żadne perswazye — w styczniu b. r. 48-letni Aleksander Sulkiewicz pojechał na Wołyń i zgłosił się do służby żołnierskiej w I. brygadzie Legionów polskich.

*

Gdy Michał zgłosił się do brygady Piłsudskiego, znajdowała się ona właśnie w rezerwie. Komenda brygady przydzieliła Sulkiewicza do prowiantury, gdzie rychło dosłużył się stopnia sierżanta. Był jednak niezadowolony z tego przydzielenia i napierał się wciąż do służby liniowej. Na perswazye przyjaciół, że ze względu na wiek niedostateczne siły, krótki oddech i kiepski wzrok, nie nadaje się na żołnierza liniowego, że trudom nie sprosta, — odpowiadał stale:

— Całe życie marzyłem o walce zbrojnej o niepodległość, całe życie głosiłem innym ten ideał, a gdy chwila wcielenia hasła w czyn nadeszła, miałbym nie brać udziału w walce? miałbym się z tyłu przypatrywać, jak inni walczą? Wstydziłbym się przed sobą samym.

I wpół żartobliwie dodawał:

— A cóż mi moi przodkowie odpowiedzą, gdy im kiedyś na tamtym świecie powiem, żem na wojnie służył w prowianturze?

Gdy brygada wyruszyła na pozycyę pod Kostiuchnówkę, Michał złożył szarżę sierżanta prowiantury i jako szeregowiec wstąpił do linii. Przydzielono go do 5 pp., I. bat., 4 komp. Komendantem pułku był podpułkownik Berbecki, komendantem batalionu major Wyrwa, komendantem kompanii porucznik Styk-Stachiewicz.

Służba szeregowca okazała się dla Michała istotnie bardzo ciężką. Zwłaszcza roboty ziemne nie były na jego siły. Przytem ogromnie cierpiał on moralnie jako człowiek nawykły do nadzwyczajnej czystości ciała: wszy go oblazły, co dla niego było istną tragedyą. Wkrótce wychudł zupełnie i wielce podupadł na siłach. Ale trzymał się siłą woli, płynącą z poczucia obowiązku, i spełniał z największą sumiennością wszystko, czego służba wymagała.

Pełnił straże, chodził na patrole. Okulary mu się połamały, — przywiązywał je sobie odtąd sznurkiem do głowy...

W plutonie, do którego się dostał, młodziki podrwiwały sobie z początku ze „starego“, fizycznie nie tak sprawnego, jak oni. On jednak w niewyczerpanej dobroci serca nie gniewał się o to na nich i bynajmniej się tem nie zrażał. I po kilku dniach zyskał sobie serca całego plutonu: wszyscy odkryli; jakie skarby idei i uczucia tkwiły w duszy tego nieznanego im człowieka. Od niego dowiedzieli się rzeczy, jakich jeszcze nie słyszeli w życiu. Z serdeczną troskliwością zaopiekował się on każdym z osobna. I tak stał się bardzo szybko ojcem plutonu i jego wyrocznią.

Dwa dni ognia huraganowego pod Kostiuchnówką przetrwał dobrze. W pierwszym dniu podczas odwrotu na drugą linię znajdował się on przypadkiem w bocznym rowie łącznikowym, nie wiedząc, że jego kompania już się cofnęła, gdy wtem zobaczył Moskali. Na ten widok powiedział sobie:

— Nie dostałem rozkazu cofania się, więc cofać mi się nie wolno. Może właśnie moja kompania dostała rozkaz wytrwania?

Zamiast się więc cofnąć, poszedł na stanowisko kompanii i dopiero przekonawszy się, że kompanii już tam nie było, zaczął i on się cofać. Szedł tedy rowem łącznikowym, ale Moskale szli brzegiem rowu i lada chwila mogli mu odwrót przeciąć, bo rów wił się zygzakiem, oni zaś, idąc górą prosto, mieli krótszą drogę. Spostrzegł to Michał, więc wyszedł z rowu i zaczął biedz, chociaż bieganie ogromnie go męczyło. Zobaczyli go Moskale, ale jakoś nie strzelali do niego, lecz wołali nań:

— Pan! zdajsia!

— Udawałem, że ich nie słyszę, — opowiadał później o tem Michał.

Biegł już prawie bez tchu. Chcąc sobie skrócić drogę, natrafił na bagno, w które wpadł powyżej kolan. Wygramolił się z trudem i ostatecznie dostał się do kładki, mającej około 800 m. długości, a wiodącej przez bagna. Ostatnim wysiłkiem woli przeszedł przez tę kładkę i był ocalony: znalazł się w swojej kompanii.

Pod koniec drugiego dnia, podczas ogólnego cofania się, ujrzał go na chwilowym postoju lekarz 5 pułku dr. Kapellner. Widząc, że Michał znajdował się w stanie straszliwego wyczerpania i ledwo trzymał się na nogach, dr Kapellner powiedział mu, żeby poszedł do szpitala. Ale Michał ani słyszeć o tem nie chciał, wymawiając się, że nie może opuścić plutonu. Dr. Kapellner, widząc, że perswazyą z jego uporem nic nie wskóra, zakomenderował:

— W tył zwrot! Marsz do szpitala!

Wówczas Michał wyprężył się służbiście, zasalutował i posłuszny rozkazowi, udał się do szpitala.

W 3 dni później wrócił do plutonu nieco wypoczęty, ale z wielkim żalem do dra Kapellnera, za to, że go do szpitala odesłał...

Nie długo już jednak pozostał w swym ukochanym plutonie. Został przydzielony do komendy 5 pułku, gdzie mu poruczono funkcyę oficera broni. Nowy swój obowiązek spełniał ze zwykłą sobie pedantyczną sumiennością, powszechnie lubiany i szanowany w całym pułku.

W dniu 18 września b. r. znajdował się on właśnie z kilkoma innymi legionistami pod drzewem obserwacyjnem, na którem siedział podporucznik Koc, — gdy wtem Moskale dali salwę. Koc spadł z drzewa ciężko ranny, z przestrzeloną wątrobą, Michałowi zaś kula nieprzyjacielska przeszyła serce.

Tak poległ bohaterską śmiercią Aleksander Sulkiewicz, „Michał“, nieskazitelny rycerz idei.

Zgon jego wywołał wielki smutek wśród oficerów i żołnierzy Legionu, którzy go serdecznie pokochali.

Nazajutrz odbył się jego pogrzeb w obecności szefa sztabu I. brygady pułkownika Sosnkowskiego, komendanta drugiej brygady pułkownika Hallera i wszystkich wolnych od służby oficerów I. brygady.

Pochowano go koło zakładu sanitarnego I. brygady, między Pasieczną a Dubniakami, a na miejscu jego wiecznego spoczynku umieścili koledzy nagrobek muzułmański: słup zakończony u góry turbanem.

*

Towarzysze partyjni, zasmuceni jego zgonem, rozprawiają nad tem, czy potrzebną była ta ofiara życia Michała. Próżno się o to z nim prawować! On nie mógł inaczej. On był z tych, co niczego przez pół nie czynią. On musiał stanąć czysty w sumieniu swojem u stóp Allacha w obliczu przodków swoich i módz im powiedzieć:

— Oto walczyłem za wolność przez całe życie, niezłomnie, nieustraszenie, jak na waszego potomka przystało. Wymykałem się z carskich obieży, póki walka była podziemna. Ale gdy ryknęły armaty, gdy nadeszła pora, by stanąć do otwartego, zbrojnego boju z carską przemocą, poszedłem do szeregu, bilem się za ideę i ofiarę życia mego poniosłem jej w dani.

Emil Haecker.

Referaty Scheidemanna i Eberta na ogólno-partyjnej konferencyi socyalnej demokracyi niemieckiej.

Na odbytej niedawno w Berlinie ogólno-partyjnej konferencyi socyalnej demokracyi niemieckiej wygłosili referaty posłowie **Scheidemann i Ebert**, obaj reprezentanci Zarządu partyi (większościowcy). Podajemy je poniżej w skróceniu.

Poseł **Scheidemann** zaznaczył na wstępie, iż ograniczy się tylko do przedstawienia w ogólnych zarysach zasad politycznego stanowiska partyi.

W pierwszych dniach sierpnia cały naród niemiecki widział dobrze, jak wielkie grozi mu niebezpieczeństwo i czuł, iż jest tylko jeden ratunek: czyn zrodzony z wytężenia wszystkich sił. Olbrzymiej Rosyi mogliśmy się najbardziej obawiać. **Co uczyniłaby Rosya ze zwyciężonemi Niemcami?** I ci sami towarzysze partyjni, którzy w sierpniu 1914 r. **najgłębiej wpajali w nasz naród nienawiść do caratu**, ci teraz najwięcej nas zwalczają za nasze stanowisko w pierwszych dniach sierpnia. Wtedy nie było sporów w partyi nad tem, czy trzeba bronić się przeciwko Rosyi. Siedmioma ósmymi większości uchwaliła frkcya głosować za kredytami wojennymi.

Gdyby chodziło wtedy o to, czy głosować za wojną, czy za pokojem, wtedy cały naród niemiecki i naturalnie także frakcya socyalistyczna oświadczyłaby się za **pokojem. Lecz wojna była już wtedy faktem dokonanym.** Zasadnicza kwestya obrony kraju nie wywoływała zresztą nigdy we frakcyi sporów, nie może ona także i w partyi nigdy odgrywać roli.

Bezmyślna zasada, iż można być obojętnym na los własnego narodu, może znaleźć zwolenników tylko wśród **zaślepieńców politycznych**, ale nie **wśród partyi, która** jest już wielką częścią niemieckiego narodu i która chce być całym niemieckim narodem. Jest szaleństwem żądać od narodu, aby nadstawił swych pleców celem otrzymania chłosty, którą mu inni chcą wymierzyć. Naród, który się nie broni, chociażby był najpilniejszym i najszlachetniejszym narodem świata, musi być wykreślony z historyi.

Nędza, wielkie trudności aprowizacyjne, wielokrotnie demagogicznie wyzyskiwane, są to rzeczy, wyjaśniające wzrost opozycyi.

Lecz obowiązkiem towarzyszy partyjnych nie powinno być apelowanie do cierpień narodu, lecz do rozsądku. Gdyby frakcya była zdania, iż odrzucenie kredytów wojennych przyspieszy zawarcie pokoju, nie narażając Niemiec na klęskę, wtedy naturalnie głosowałaby przeciwko kredytom. Lecz my byliśmy i jesteśmy jeszcze zdania, iż przeciwnicy uchwalania kredytów wojennych ogromnie przeceniają pomyślne skutki odrzucenia kredytów, **a niedoceniają niebezpieczeństwa,** w jakiem od dwóch lat znajduje się naród niemiecki.

Zarzuca się nam, iż my w bardzo małej mierze staraliśmy się nakłonić rząd do okazania gotowości zawarcia pokoju. Lecz cóż to pomoże, jeśli jeden rząd chce zawrzeć pokój a inne nie chcą?

Rząd niemiecki jest wogóle **jedynym rządem, który wyraził chęć zawarcia pokoju.**

Znajdujemy się obecnie w przededniu trzeciej już zimy wojennej i żyjemy w straszliwem niebezpieczeństwie. W dniu 25 sierpnia 1914 roku, gdy wojna trwała zaledwie trzy tygodnie, **Edward Bernstein** pisał, iż „zwycięstwo jest dla Niemiec kwestyą bytu“. A teraz,

przedstawia się sprawę tak, jak gdyby już nie chodziło o obronę naszej skóry lecz o zaprzestanie wojny zdobywczej. Niebezpieczeństwo, jakie nam groziło w roku 1914, było bagatelką w porównaniu z niebezpieczeństwem obecnem. W żadnych uchwałach kongresowych i partyjnych nie widzimy zasady, że kredyty wojenne muszą być bezwarunkowo odrzucone; przeciwnie, znajdujemy w programie żądanie **wojska ludowego** i ludowego uzbrojenia. Czyż na to tylko mielibyśmy wojsko ludowe, aby urządzać uroczystości strzeleckie?

Uchwalenie kredytów **nie było zresztą votum zaufania dla rządu.**

Uchwały międzynarodowych kongresów żądają, aby wszyscy socyaliści starali się o jak najszybsze zakończenie rozpoczętej wojny. Niemiecka sekcya międzynarodówki czyniła największe starania, aby działać w myśl tych uchwał. Przez uchwalenie kredytów wojennych **nie przyjęliśmy na siebie odpowiedzialności za wojnę. Tę pozostawiamy innym.** Że ani kanclerz, ani cesarz nie chcieli wojny, w to wierzymy.

Stanowisko Francuzów tłumaczone jest tem, iż nieprzyjaciel jest w ich kraju, znajdują się więc oni wśród warunków, wśród których także i mniejszość u nas uchwaliłaby kredyty.

Lecz gdy my chcemy bronić kraju przed podobnym losem, mówi się, iż to jest niesprawiedliwością o pomstę wołającą. Pierwsze głosowanie dnia 4 sierpnia 1914 wywołało ogromne wrażenie. Potępionej i wyklętej **socyalnej demokracyi zawdzięczają może Niemcy swe pierwsze wielkie zwycięstwa.** Fakt, iż jesteśmy za obroną kraju, otworzył ogromne pole dla rekrutacyi partyjnej..

Zarzucają nam, iż chcemy przypodobać się rządowi, lecz my nie mamy zupełnie skłonności do tego. I rząd wie bardzo dobrze, co sądzimy o jego polityce.

Jednomyślnie potępialiśmy podatki rządowe, odrzucając podatek komunikacyjny i konsumcyjny i ostro stawiając kwestyę podatku od zysków wojennych. Wobec wojennej polityki rządu zachowujemy się nadzwyczaj **krytycznie.** Naturalnie nie możemy wszystkiego na ślepo odrzucać, co pochodzi od rządu, i nie wstydzimy się, żeśmy **poparli kanclerza** w sprawie łodzi podwodnych i uniknięcia wojny z Ameryką.

Chcielibyśmy jednakże, aby rząd niemiecki oświadczył, że chociaż siła oporu naszego narodu nieograniczona, to przecież **Niemcy nie myślą stawiać upokarzających warunków pokojowych,** jak to twierdzi angielski prezydent ministrów.

Ruch pokojowy w krajach nieprzyjacielskich znaczniebу się zwiększył, gdyby kanclerz Rzeszy oświadczył, iż Niemcy chcą pokoju bez aneksyi.

Baron Burian, austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych, oświadczył w tych dniach zupełnie wyraźnie: „Prowadzimy wojnę obronną i walczymy tylko o honorowy pokój. O ile tylko będziemy mieli jakieś pomyślne widoki, to nie będziemy ani chwili dłużej przedłużać rozlewu krwi".

Tak może powiedzieć również kanclerz niemiecki.

Będziemy występować **przeciwko aneksyjnym politykom wszelkich kierunków.** Nie chcemy nawet dać pozoru do podejrzeń, iż mamy coś wspólnego z jakimikolwiek politykami aneksyjnymi. **Państwo niemieckie, do którego by wcielono miliony cudzoziemców, nie mogłoby inaczej być rządzone, jak tylko arcy-reakcyjnie.** Tego sobie właśnie życzą politycy aneksyjni. Nasze więc stanowisko względem polityki aneksyjnej jest dosyć jasnem.

Naturalnie nie wynika z tego, że przy końcowych rokowaniach pokojowych nie ma być przesunięty żaden kamień graniczny, lecz zmiany, jakie będą uchwalone, będą miały formę, na którą zgodzą się wszyscy, biorący udział w wojnie.

Czyż mamy przy tem obstawać, że **Królestwo Polskie** musi za wszelką cenę pozostać przy Rosyi, **nawet gdyby była możliwość uczynienia go wolnem i samodzielnem. To nie przystoi nam jako socyalistom.**

Nie jesteśmy więc aneksyonistami, i nie prowadzimy wcale polityki rządowej.

Jednak pragniemy, aby między polityką rządu a polityką socyalnej demokracyi nastąpiło porozumienie, tak, aby rząd czynił to, co my uważamy za słuszne. Sądzę, iż stosunki zmuszą rząd do tego.

Zarzutami, iż jesteśmy **socyalpatryotami,** socyalimperyalistami nie będę się zajmował. Robotnicy nie długo już ku swemu przerażeniu przekonają się, jakie złe skutki pociąga za sobą **brak dyscypliny.** Po powrocie chociażby tylko na wpół normalnych stosunków, masy poznają, jak nieodpowiedzialnym był rozłam partyi.

*

Następnie wygłosił referat o działalności zarządu partyi poseł **Ebert.** Przytoczymy z referatu tylko parę momentów.

Referent zaznaczył na początku, iż wojna światowa zaskoczyła socyalną demokracyę niemiecką podczas przygotowań do zjazdu partyjnego. Liczba członków partyi wzrosła w ostatnim roku przed wojną o 10 procent i przekroczyła milion.

Lecz skutki wojny wystąpiły z całą siłą. W sześć tygodni po wybuchu wojny utraciła prasa partyjna piątą część swych abonentów. Strata członków organizacyi wynosi od marca 1914 roku 63 procent. Liczba abonentów prasy partyjnej w porównaniu z rokiem 1914 zmniejszyła się o 46 proc., dochody zaś z opłat partyjnych spadły z 786.467 na 269.254 marek. Wskutek wielkich powołań do wojska w ostatnich miesiącach stan rzeczy jeszcze się pogorszył. Lecz spadek liczby członków i abonentów jest o **wiele większy, niż liczba powołań do wojska.** Świadczy o tem silny **spadek członkiń** mimo większej możności zarobkowania podczas wojny.

Grecya.

Ludność. — Żegluga. — Komunikacya. — Stan ekonomiczny. — Finanse. — Handel.

Oczy całego świata zwrócone są obecnie na Grecyę, to małe państewko bałkańskie stało się obecnie jednym z najważniejszych problemów wojny światowej. Ententa postanowiwszy za wszelką cenę zmusić Grecyę do wojny, rozciągnęła nad nią formalny protektorat, rozciągający się na wszystkie dziedziny życia państwowego. Gdy więc wewnętrzne stosunki tego państwa tak ogólne budzą zainteresowanie, ciekawem będzie także poznanie przeszłości jego i stosunków ekonomicznych, handlowych i przemysłowych.

Dziejowe koleje Grecyi są bardzo smutne.

Wiekowa niewola turecka zubożyła i doprowadziła do zupełnej nędzy dumną niegdyś Helladę. Turcy wzięli w swe posiadanie prawie całą ziemię w kraju, zmuszając ludność do chronienia się w niedostępne góry lub do opuszczenia ojczyzny. Grecy, opuszczając kraj ojczysty, osiedlali się na wybrzeżach Małej Azyi, w Salonikach, Konstantynopolu, Smyrnie itd. Przedsiębiorczy i nadzwyczaj ruchliwi zagarnęli oni prawie cały handel ze wschodem, gromadząc w ciągu wieków ogromne kapitały, i zakładając wielkie domy handlowe.

Właśnie ta **emigracya grecka była twórczynią odrodzenia narodowego Greków i wielkiego powstania narodowego,** które w latach 1821—1830 wyswobodziło (przy pomocy państw europejskich) Grecyę z pod jarzma tureckiego. Oswobodzona Grecya, wycieńczona kilkuletnią wojną, prowadzoną przez Turków ze strasznem barbarzyństwem, znajdowała się w bardzo smutnych warunkach.

Ludność kraju wynosiła w roku 1828 750.000 mieszkańców, podczas gdy w starożytnej Helladzie — około roku 450 przed Chrystusem — mieszkało na tym samym obszarze 2 i pół mil. ludzi. Lecz stosunki szybko zaczęły się zmieniać na lepsze; w roku 1912 liczyła już Grecya przy 64.296 klm. kwadr. obszaru — 2,765.000 mieszkańców. Po wojnach bałkańskich w 1912—1913 roku przyłączono do Grecyi 43.489 klm. kwadr. z 2,056.832 mieszkańców.

Szybko też wzrastała ludność miast. I tak **liczba mieszkańców Aten wzrosła z 44.500 w roku 1879 na blisko 200.000,** a Pireusz z 11.000 (w tymże roku) na 80.000.

W nowo uzyskanych obszarach największem miastem są Saloniki, liczące w roku 1913 około 160.000 mieszkańców.

Również **handel zamorski** Grecyi zaczął rozwijać się bardzo prędko. Grecka flota handlowa liczyła w roku 1874 20 parowców z 27.833 tonn, w roku zaś 1915 493 parowców z 860.430 tonn.

W przeciwieństwie do szybko rozwijającej się żeglugi morskiej, **komunikacya wewnątrz kraju** jest bardzo nieszczególna. Z powodu braku odpowiednich dróg komunikacya odbywa się przeważnie na zwierzętach jucznych. Lecz i na tem polu zrobiono już bardzo wiele. Liczba dróg zwiększyła się pięciokrotnie w ostatnich 30 latach a sieć kolejową znacznie rozszerzono. Mimo tego **niema widoków, aby Grecya mogła stać się nowoczesnem państwem przemysłowem.** Brakuje jej węgla i siły wodnej, którą mogłaby węgiel zastąpić. Brakuje też Grecyi surowców, potrzebnych dla rozwoju przemysłu. Jak inne państwa bałkańskie Grecya jest przeważnie dostawcą materyałów surowych i odbiorcą gotowych produktów. Sprowadzać ona też musi bydło, ryby, produkty mięsne, zboże, ryż, cukier i inne produkty gospodarcze. Wskutek tego **przywóz przewyższa w wysokim stopniu wywóz.** I tak w 1913 roku przywóz wynosił 7,146.277 funtów szterlingów a wywóz 4,756.858.

Obecne **finansowe położenie** Grecyi jest bardzo smutne. Państwowe długi zagraniczne wynosiły z końcem 1915 roku — 920 milionów drachm (drachma równa się frankowi), a wewnętrzne długi 149 milionów drachm.

Ponieważ od tego czasu zaciągnięto już kilka wewnętrznych pożyczek, więc ogólne **wewnętrzne i zewnętrzne długi państwa wynoszą dzisiaj 1,250.000.000 drachm.**

Trudności ekonomiczne spowodowały **znaczną emigracyę z kraju.** Do samych tylko Stanów Zjednoczonych wyemigrowało w latach 1905—1913 218.563 osób, a więc około dziesiąta część ludności.

Głównem zajęciem mieszkańców Grecyi jest handel. Grecy są w całem tego słowa znaczeniu narodem handlowym. Zajmują się oni z upodobaniem handlem nie tylko we własnym kraju, lecz także w obszarach bułgarskich nad morzem Egejskiem, w Turcyi europejskiej, w Anatolii, w Syryi i Egipcie. We wszystkich tych krajach znajdujemy greckich handlarzy, agentów i pośredników, przekupniów i lichwiarzy. Obok właściwego handlu ma dla Grecyi wielkie znaczenie żegluga, a przedewszystkiem opłaty frachtowe. Wskutek tego Grecya po wybuchu wojny zaczęła ciągnąć pewne korzyści. Opłaty okrętowe wzrosły a wraz z nimi wzrosły także ceny całego szeregu greckich artykułów wywozowych, jak: sardynek, oliwek, fig, tytoniu i smarów.

Ale za to dowóz zboża, mąki, ryżu, cukru, mięsa i węgli **został w zupełności uzależniony od państw ententy,** które mając wskutek tego Grecyę w swych rękach, coraz więcej ją opanowują.

Literatura Rumunów siedmiogrodzkich.

Kolebką literatury rumuńskiej jest Siedmiogród. Tu powstała bogata poezya ludowa, stworzona przez pasterzy rumuńskich. Tu również powstała artystyczna literatura rumuńska. Zawdzięczając swój początek reformacyi religijnej, która zawitała do Siedmiogrodu w początku XVI wieku, ma ona przeważnie charakter religijny. Reformacya w Siedmiogrodzie szerzyła się głównie wśród Niemców, zamieszkujących miasto. Siedzibą jej było miasto Kronstadt, gdzie założono szkołę i drukarnię, z której wyszło wiele książek. Zasługą reformacyi było usunięcie języka starobułgarskiego z kościoła Rumunów i **w p r o w a d z e n i e j ę z y k a r u m u ń s k i e g o.** Pierwszą książką rumuńską jest katechizm, wydany w 1544. Wedle innych pierwszym pomnikiem języka rumuńskiego jest tłumaczenie ewangelii, dokonane w roku 1560 przez dyakona Coresiego, który wydał cały szereg tłumaczeń z dziedziny religijnej. Pierwszego tłumaczenia nowego testamentu dokonał w r. 1648 mnich Silvestru. Wśród tych tłumaczy znajduje się też Polak Aleksander, zwany Polonus (pochodził ze Lwowa), tłumacz psalmów, który przez przesiedlenie się ze Siedmiogrodu do Wołoszczyzny wskazał drogę, którą poszła kultura rumuńska z początkiem XVII wieku.

Reformacya nie poczyniła wśród Rumunów postępów, lud rumuński pozostał przy religii prawosławnej, dzięki jednak reformacyi poczuł się narodem.

Wielką rolę w życiu narodowem Rumunów siedmiogrodzkich odegrała z końcem XVIII wieku unia z kościołem rzymskim. Otrzymali oni znaczne polityczne i religijne prawa. Rozpoczął się też podobnie jak za reformacyi żywy ruch umysłowy i powstała naukowa literatura rumuńska. Ksiądz Samuel Klain wydaje w roku 1780 pierwszą uaukową gramatykę języka rumuńskiego. Ksiądz Piotr Maior (zm. 1821) wydaje epokowy rumuński słownik i historyę początków Rumunów w Dacyi (1812 r.). Największym uczonym tych czasów jest jezuita Jerzy Sincai (1753—1816), autor historyi Rumunii od czasów Trojana, aż do 1739, która z powodu szykan politycznych nie wyszła za życia autora, lecz wydano ją w całości dopiero w 1853 r. Uczeni ci dziełami swemi zbudowali fundament dla politycznych dążeń Rumunów siedmiogrodzkich, żądających równouprawnienia i autonomii Siedmiogrodu. Największymi poetami siedmiogrodzkich Rumunów są Jan Budai Delean (1750—1830) i Andrzej Muresan. Delean napisał między innemi satyryczno-komiczną epopeję: Cyganerya (Ciganiada). Wyśmiewa on w niej wyprawę austryacką przeciw Turkom (1788

do 1791), która zakończyła się klęską Austryi. Austryacy występują jako Cyganie. Polityczno-satyryczna tendencya tego dzieła była tak wyraźna, że cenzura nie pozwoliła na jego wydanie, to też ukazało się ono dopiero w nowszych czasach.

Większą popularnością, dzięki ludowemu ujęciu tematów, cieszą się również siedmiogrodzcy poeci Wasyl Aaron (1770—1822), który napisał poemat o męce Chrystusa i Jan Barac (1779—1848), autor poematów religijnych i patryotycznych. Literatura Rumunów siedmiogrodzkich nie tyle oddziaływa na estetyczne ile na narodowe poczucie.

Udział kobiet w pracy całego świata.

Udział kobiet w pracy zarobkowej całego cywilizowanego świata tuż przed wojną przybierał ogromne rozmiary. Konieczność przysporzenia dochodu rodzinie, była taranem skutecznie rozbijającym wszelkie zapory przez mężczyzn stawiane.

Przypatrzmy się jednak, jak ta praca kobiet wygląda w oświetleniu statystyki, która jest zawsze najwymowniejszym dokumentem. Czy nie zadziwi, niemal przerazi czytelników fakt, że niemal **trzecia** część wykonywanej w całym świecie pracy zarobkowej przypada na te, które niedawno w języku poetów nazywano „puchem marnym i niebios mieszkankami?"

Świeżo w Monachium nakładem firmy H. Becka wydaną została ciekawa praca Dr. Gertranda Wolffa, w której ten badacz, zestawił ilościowo udział kobiet w zarobkowej pracy poszczególnych krajów wszystkich części świata. Autor rzecz swą rozpoczyna naturalnie od Starej Europy: również naturalnie od niemieckiej swej ojczyzny, gdzie istotnie wszystkie spisy, obrachunki najskrupulatniej są przeprowadzone.

W **Niemczech** zatem udział kobiet w pracy zarobkowej obliczony jest na **38·8 proc., w Austryi na 42·2**; zdziwimy się, czytając, że w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki cyfra ta spada do 18·3 proc., a za to w Unii południowo-afrykańskiej podnosi się do imponującej cyfry 47·6 proc. kobiet pracujących na okrągłą cyfrę 100 ludzi.

Do krajów o wybitnie rolniczym charakterze zaliczyć trzeba Węgry, Rosyę i Indye, gdzie też przeciętnie na 100 kobiet pracujących widzimy 60—70 obrabiających ziemię lub też zajętych w jakimś związanym ze ziemią-żywicielką zakresie.

Zaraz jednak w Anglii i księstwie Walii, gdzie przemysł fabryczny panuje tak niepodzielnie, spada cyfra kobiet pracujących zarobkowo do znikomej odsetki. Łatwo bardzo zrozumieć, dlaczego statystyka powyższa tak a nie inaczej się przedstawia: praca fabryczna zabiera, pochłania w zupełności kobietę, żonę i matkę, podczas gdy zajęcia rolne we wszystkich swych przejawach nie odrywają kobiety tak niepodzielnie od domu, ponieważ zajętą jest około własnego gospodarstwa lub też pracuje w sąsiedztwie w pobliżu.

W Anglii, Irlandyi, Szkocyi, Szwajcaryi połowa kobiet zmuszonych do zarobkowania, zmuszona jest szukać chleba w przemyśle. Trzecia część zarobkujących Francuzek znajduje chleb w fabrykach, podczas gdy Niemcy, Włochy, Stany Zjednoczone, Australia i Nowa Zelandya zaledwie czwartej części swych pracownic daje zarobek w przemyśle.

W zakresie handlu pracuje mniej więcej dziesiąta część kobiet, zajmując we Francyi, Niemczech, Niederlandach, Stanach Zjednoczonych posady korespondentek, buchalterek, sekretarzy, a wreszcie sprawozdawczyń. Wolne zawody znajdują przedstawicielki we wszystkich krajach o wyższej kulturze w stosunku do 6 proc. ogólnie pracujących kobiet. W zakresie nauczycielstwa, stanowiącego obok gospodarstwa najwłaściwszy element dla sił i charakteru kobiet, spoczywa ono prawie wyłącznie w rękach płci, zwanej dawniej słabą we wszystkich anglo-saksońskich społeczeństwach.

W całej Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych trzy czwarte sił uczących stanowią kobiety. Francya, Belgia, Szwajcaryą i Dania dzieli swoje nauczycielstwo prawie zupełnie zawsze na połowę, podczas gdy w Austryi i Rzeszy niemieckiej, przewyższała dotychczas ilość nauczycieli mężczyzn.

Wszystkie te cyfy dające jednak już bardzo informujący wyraz statystyce pracy kobiecej, stanowiącej **jedną trzecią ogólno-ludzkiego wysiłku**, wzięte są przez profesora z czasów przedwojennych jeszcze.

Londyn podczas wojny.

Korespondent „Neue Zürcher Zeitung" podaje następujące wrażenia ze swego pobytu w Londynie:

Turyści nie odgrywali żadnej roli w Londynie i dlatego obecny ich brak nie pozbawiło zupełnie londyńskiego życia ulicznego jego charakterystycznych cech.

Ogromny wzrost armii podczas wojny ożywił znacznie życie londyńskie. Powstała olbrzymia ilość oficerów i urzędników potrzebnych do organizowania i administrowania wielkich wojsk, a ponieważ wielu z nich pochodzi z klas zamożnych, zapełniają więc wraz z swymi rodzinami hotele Londynu, nadając całej stolicy specyalny charakter.

W Anglii zniknęły już paradne mundury, podobnie jak na kontynencie, a miejsce ich kolor khaki. Te żółto-szare mundury nie są nowością w Anglii, albowiem już w dawniejszych wojnach angielskie armie ekspedycyjne umundurowane były w ten kolor. Mundur angielski jest na ogół bardzo praktyczny i w pierwszym rzędzie przeznaczony do ciężkiej pracy. Różnica między mundurem oficerskim a żołnierskim jest zaledwie dostrzegalna, co ze względów demokratyzmu jest w Anglii bardzo mile widziane. Poza służbą nie noszą oficerowie ani żołnierze żadnej broni. Miast bagnetu lub szabli mają w rękach lekkie laski.

W zachowaniu się oficerów na ulicach, w restauracyach i w hotelach widoczną jest na każdym kroku „brytyjska godność". Cała ich powierzchowność i ich zachowanie się wskazuje na to, iż chcą oni jak najmniej wyróżniać się i to nadaje im ten pełen godności charakter.

Od ogólnego tła odbijają tylko bardzo szkockie pułki swoją powierzchownością i osobliwymi mundurami.

Podział armii przeprowadzony jest w Wielkiej Brytanii według innego systemu aniżeli na horyzoncie. Pułki nie są numerowane, lecz noszą właściwe sobie nazwy, pochodzące niejednokrotnie jeszcze z wieków średnich i wsławione już w wielu wojnach. Dlatego żołnierze sławnych pułków są dumni i starają się według możności okazać się godnymi tradycyi swych pułków.

Hotele i restauracye w Londynie są przepełnione a teatry cieszą się liczną frekwencyą.

Tak jak w Paryżu, tak i też w Londynie kobiety są konduktorami tramwajowymi, szoferami, listonoszami i t. p.

Gdy tylko ściemni się, muszą wszyscy z powodu ataków Zeppelinów stosować się do następujących przepisów: wszystkie światła w oknach domów i w powozach, samochodach mają być niewidoczne na zewnątrz. W tym celu wszystkie okna muszą być zasłonięte roletami.

Ażeby złagodzić przykrości, spowodowane ciemnością, wprowadzono 21 czerwca „Day-light-saving-time" (czas letni). Wskutek tego wieczorem jest o godzinę dłużej jasno. Czas letni ma obowiązywać do 30 września. To wykorzystanie światła dziennego okazało się bardzo praktyczne i wprowadzone będzie na stałe.

Dnia 11 paźdz. 1915 r. wyszło rozporządzenie, mające na celu ograniczenie użycia alkoholu. Według niego wolno sprzedawać napoje wyskokowe tylko od 11—2½ w dzień i od 6—9 wieczorem. Jak wykazuje statystyka londyńskiej dyrekcyi policyi od czasu wprowadzenia tego rozporządzenia liczba aresztowań z powodu upicia znacznie się zmniejszyła.

Każdego wieczoru o godz. 9 rozpoczyna się transport rannych z dworca kolejowego „Charing Cross" do szpitali londyńskich. Ranni witani są przez oczekujące na ulicach tłumy z nadzwyczajnym entuzyazmem. Większość rannych pielęgnowaną jest na wsi, gdzie mają większy spokój, lepsze powietrze i większe bezpieczeństwo przed atakami Zeppelinów, które uderzają głównie na Londyn.

Inwalidzi wojenni rozmieszczeni są przeważnie w miastach prowincyonalnych, w Londynie prawie ich niema.

Robotnicy holenderscy w walce o prawo wyborcze.

Jesienna sesya parlamentu holenderskiego zadecyduje o losach projektowanej rewizyi konstytucyi. Projekt tej rewizyi przedłożył, jak wiadomo, rząd, spełniając, o ile dotyczy to prawa wyborczego dla mężczyzn, żądania klasy robotniczej. Na wprowadzenie prawa wyborczego dla kobiet rząd się nie zgodził.

Co się tyczy widoków przeprowadzenia nowej reformy w parlamencie, to nie są one zbyt pewne, ponieważ zezwolenie prawicy w drugiej Izbie zależnem jest od ustępstw lewicy w sprawie szkolnej. W senacie zaś należy się obawiać oporu nietylko ze strony prawicy, ale także ze strony umiarkowanych liberałów.

Wśród tych warunków ogromne znaczenie miała narodowa demonstracya za prawem wyborczem, którą partya robotnicza urządziła dnia 17 bm. wraz ze związkami zawodowymi.

Organizacye całego kraju wezwano do udziału w demonstracyi, która rzeczywiście była największą polityczną demonstracyą, jaką widziała stolica Holandyi. 1500 organizacyi — głównie grup miejscowych partyi i związków zawodowych — a także związków konsumowych, śpiewackich itd. — wysłało swych delegatów. Z większych miast prowincyonalnych przybyły nadzwyczajne pociągi. **Rotterdam** wysłał n. p. wiele tysięcy, które już przy wyruszaniu z dworca centralnego same tworzyły ogromny pochód.

Liczba członków reprezentowanych organizacyi wynosiła 150.000. Jak na mały krai, posiadający mało rozwinięty przemysł jest to ogromna liczba, jeśli się zważy, iż anarchizm i antyparlamentarny syndykalizm w niektórych kołach robotniczych już oddawna mają wpływy. Na meetingu, który odbył się popołudniu na ogromnym placu sportowym, przemawiali z 6-ciu trybun najznakomitsi mowcy i mowczynie partyi. Największe masy skupiły się dokoła trybuny, z której przemawiał — po raz pierwszy w Amsterdamie po wyzdrowieniu — przywódca socyalistów holenderskich **Troelstra**.

O godzinie 3½ ruszył olbrzymi pochód. Na czele szły pod czerwonym sztandarem partyi i błękitnym związków zawodowych zarząd partyi i komisya związków zawodowych a dalej w nieprzeliczonych zastępach towarzysze z Amsterdamu i prowincyi.

Liczba biorących udział w pochodzie wynosiła około 40.000. Kobiet było bardzo dużo. W pochodze przygrywało także wiele muzyk. 500 sztandarów powiewało nad nieprzeliczonymi tłumami uczestników.

Wzdłuż ulic, którymi przechodził pochód, zgromadziły się ogromne masy publiczności. Policya zachowała się nadzwyczaj taktownie. Z balkonów i okien, koło których przechodził pochód, pozdrawiano uczestników i powiewano chusteczkami.

Wspaniała ta manifestacya dowiodła, iż holenderska klasa robotnicza nawet wśród ciężkich trosk, spowodowanych ogólną drożyzną, nie zapomina o walce o swe podstawowe prawa polityczne.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 30 września.

Urzędowo donoszą 29 września:

Zachodni teren wojenny: Grupa wojsk generała polnego marszałka ks. Ruprechta bawarskiego: Po krwawem odparciu nieprzyjacielskich ataków dnia 27 b. m. osłabła wczoraj znacznie bitwa nad Somme. Silny angielski atak między Ancre a Courcellette został na skrzydle zachodniem, przy porzuceniu małych części okopów, w walce wręcz odrzucony. Na północny zachód i północ od Courcellette załamał się on w naszym ogniu. Słabszy atak koło Eaucourt-l'Abbaye również spełzł na niczem.

Wschodni teren wojenny: Front wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Pomijając bezskuteczny rosyjski atak na północny wschód od Gedużyszek i miejscami ponowioną działalność ogniową, nie było żadnych wydarzeń. Liczba wziętych dnia 27 b. m. koło Korytnicy do niewoli Rosyan wzrosła na 41 oficerów i przeszło 3000 żołnierzy, łup na dwa działa i 33 karabiny maszynowe.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Walki w Karpatach trwają dalej. Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Teren wojny siedmiogrodzki: Opór nieprzyjaciela w odcinku Hermanstadtu osłabł. Rumuńskie siły zostały odrzucone w kierunku gór.

Bałkański teren wojny: Położenie bez zmiany.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff*.

Z różnych stron.

Odroczenie powołania. Ministerstwo obrony krajowej ogłasza: Ci pospolitacy, którzy wedle obwieszczenia powołania O-3 z dnia 15 września b. r. zostali **powołani na 2 października 1916 r.**, z lat 1871, 1870, 1869, 1868, 1867 i 1866, na razie **nie mają się jeszcze stawić.** Powołanie nastąpi **w późniejszym terminie.**

Ci, którzy nie wiedząc o przesunięciu terminu stawią się 2 października b. r., na prośbę otrzymają urlop. Natomiast ci, którzy dobrowolnie chcą się stawić dnia 2 października do służby, mogą służbę wojskową z tym dniem rozpocząć.

Oszczędnie z zeszytami szkolnymi. Rada szkolna krajowa wydała następujący okólnik do wszystkich zakładów naukowych: Z uwagi na nadmierne podrożenie przyborów do pisania i rysowania, zwraca się uwagę zarządów szkół aby przestrzegano jak najdalej idącą oszczędność. Należy usunąć kilka rodzai zeszytów do jednego przedmiotu, jako to zeszyt na zadania domowe, na zadania szkolne, na ćwiczenia, a natomiast wprowadzić tylko jeden ogólny zeszyt na wszystkie ćwiczenia pisemne w jednym przedmiocie. Nie wolno też w nim zostawiać wolnych, niezapisanych ustępów i stronnic i znieść tzw. margines na poprawki.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że ceny zeszytów są fantastycznie niejednolite. Za te same bruliony lub bloki żądają kupcy w jednym sklepie 90 centów, w drugim 70 ct., w trzecim 60 centów itd. Publiczność, nie poinformowana, w jakim istotnie stopniu podrożał papier, p r z e p ł a c a na każdym kroku. Jest to poprostu klęską dla niezamożnych rodziców, mających liczne dzieci w wieku szkolnym.

O dodatek drożyźniany dla urzędników. „D. Nachrichten" donoszą, że dnia 26 b. m. pod przewodnictwem posłów dra Grossa i Pachera zjawiła się u prezydenta ministrów hr. Stuergkha deputacya funkcyonaryuszów państwowych i przedłożyła życzenia personalu państwowego w sprawie przyznania 50—70 proc. dodatku drożyźnianego. Prezydent ministrów hr. Stuergkh oświadczył, że ponieważ funkcyonaryusze państwowi dotychczasowymi dodatkami drożyźnianymi nie mogą sobie odpowiednio pomódz, rozważoną być musi kwestya, w jakim rozmiarze musi być wydane zarządzenie w sprawie dalszej pomocy w formie dodatku drożyźnianego. Naturalnie akcya pomocnicza dotyczyć musi wszystkich kategoryj funkcyonaryuszy państwowych, przyczem słuszną wydaje się zasada, że **najniższe kategorye** powinny być stosunkowo silniej uwzględnione.

Samorząd miejski w Królestwie. Na zaproszenie krajowego komisaryatu cywilnego przy generalnem gubernatorstwie, zebrali się w Lublinie delegaci, wyznaczeni przez miasta Kielce, Lublin, Piotrków i Radom, na narady w sprawie wprowadzenia w życie wydanego dla tych miast statutu miejskiego, a w szczególności ułożenia odpowiedniej ordynacyi wyborczej.

Opracowana na podstawie powziętych uchwał ordynacya wyborcza pojawi się niebawem, tak, że spodziewać się należy, że wybrane Rady miejskie i magistraty tych miast ukonstytuują się **jeszcze w bieżącym roku.**

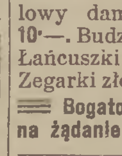
Nowa ustawa uniwersytecka w Rosyi. Zaaprobowany został projekt nowej ustawy uniwersytetów w Rosyi, który ma być złożony Dumie państwowej. Według ustawy tej wszystkie uniwersytety rosyjskie mają podlegać sroższej rewizyi **władz wojskowych.** Organ „Riecz" widzi w tem dowód, że całe życie wewnętrzno-rosyjskie ma być pod wpływami reakcyonistów zmilitaryzowane.

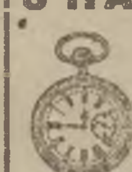
Obniżenie pensyj oficerskich w Niemczech. Gazeta rozporządzeń dla armii ogłasza cesarskie rozporządzenie gabinetowe, dotyczące obniżenia żołdu wojennego oficerów i zastępców oficerów. Według tego rozporządzenia obniżają się z dniem 1 października 1916 r.: Miesięczne dokładki służbowe: a) dla ministra wojny i naczelnych dowódców armii o 1000 marek; b) dla komenderujących generałów i oficerów, zajmujących stanowiska z tą samą pensyą o 650 mk. i t. d.

Gwardya republikańska w Londynie. Jak donoszą pisma angielskie, znajduje się Londyn w przededniu wielkich manifestacyi na cześć francuskiej gwardyi republikańskiej, która ma zawitać na kilka dni do stolicy angielskiej. Na powitanie ma udać się sam król angielski w otoczeniu swoich ministrów. Pochód przez miasto odbędzie się przy akompaniamencie wszystkich orkiestr gwardyi angielskich i orkiestry miejskiej. Wieczorami urządzone będą przedstawienia w teatrach na cześć gości francuskich. Jeden dzień spędzi gwardya francuska w pałacu windsorskim, gdzie podejmowana będzie przez królewską parę angielską.

Ofiara „trustów". W czasie niedawnego wielkiego strajku górników amerykańskich sprowokowali poplecznicy burżuazyi, t. zw. „Gwardya honorowa kapitału" napadem swym na bezbronnych robotników, strajkujących w mieście Biwabik, krwawe rozruchy uliczne, podczas których zamordowano kilku robotników. Zamiast ukarania prawdziwych przestępców rząd stanu Minnesota, w którym strajk się odbywał, kazał zaaresztować przywódcę robotników i redaktora pisma socyalistycznego „Avenire" („Przyszłość") tow. Karola Tresca. Nie pomogło twierdzenie aresztowanego, iż w czasie rozruchów znajdował się w innym mieście, oskarżono go o „moralny" współudział w przestępstwie. Tow. Tresca grozi kara śmierci. Losy jego budzą poważne obawy, gdyż stan Minnesota, w którym tow. Tresca został aresztowany i w którym będzie sądzony, znajduje się całkowicie w ręku wielkiego zrzeszenia kapitalistów „trustu" stalowego.







Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).